

Katarzyna Jarecka-Stępień

POLACY W LIBII

Wśród wielu krajów arabskich Libia cieszyła się u polskich podróżników mniejszym zainteresowaniem. Prawdopodobnie przyczyn należy szukać w jej położeniu geograficznym. Leżąc między dwoma historycznie tak bogatymi krajami, jak Tunezja – ze starożytną Kartaginą, i Egipt – z krainą faraonów, Libia nie wydawała się godna uwagi. Pierwsze wizyty w Libii miały więc w większości charakter przypadkowy i wiązały się na ogół z podróżami do innych krajów basenu Morza Śródziemnego.

Pierwszym Polakiem, który dotarł do Libii był zapewne Prokop Pieniążek-Odrowąż z Nowego Targu (1536-1589), admirał floty maltańskiej¹. Według Miłosa Gembarzewskiego „zdobył on Algier, zwycięsko walczył w Tunisie; na morzu pobił muzułmanów pod Marabeką, a w bitwie morskiej pod Clolertem podpłynął do największego okrętu nieprzyjacielskiego i przedostawszy się tam na pokład zabił jednego z dowódców tureckich. Siebie nie szczędził: w Algierze był ciężko ranny, a w wojnie z Maurami niestrudzoną czujnością wybawił swych towarzyszy od podstępного napadu wroga”². W 1575 roku rozbił algierskich korsarzy pod Trypolisem. Pozwoliło mu to jako pierwszemu Polakowi zwiedzić zajęte już wtedy przez Turków miasto³.

W XVIII wieku w Libii wylądował Tomasz Stanisław Wolski z Uniejowa (1700-1736). Okręt, na którym odbywał pielgrzymkę do Ziemi Świętej, rozbił się w pobliżu Trypolisu w 1726 roku. W oczekiwaniu na inny statek Wolski zwiedził stolicę Trypolitonii i jej okolice⁴. Z kolei w XIX wieku do Libii dotarł Aleksander

¹ *Polacy na szlakach libijskich*, „Wychodźca” (Warszawa), 03.07.1939, nr 12, s. 10.

² M. Gembarzewski, *Pierwszy Polak admirałem*, „Morze” 1934, nr 5, s. 3.

³ S. Gołębek, *Związki Polski i Polaków z Afryką do roku 1945*, Łódź 1978, s. 13.

⁴ Podczas swej podróży odwiedził on m.in.: Jaffę, Jerozolimę, Akkę i Aleksandrię, walczył z „niewiernymi”, został w 1726 roku Kawalerem Maltańskim, a w 1730 roku papież mianował go admirałem swej floty, która walczyła na Morzu Śródziemnym przeciwko Turkom. Zob.: P. Czerwiński, *Zakon Maltański i stosunki jego z Polską na przestrzeni dziejów. Szkic historyczny*, Londyn [b.r. (1962?)], s. 149.

Jabłonowski z Goźlina na Mazowszu (ur. 1829)⁵. „Dla bliższego poznania wpływów orientalnych”⁶ spędził w Trypolisie cały rok 1870, a swoje wrażenia z wyprawy opublikował w prasie warszawskiej. W „Wędrowcu” czytamy m.in.: „[Libia], kraj to po największej części smutny i jałowy. [...] Cały kraj jest pustynią, ożywiona tylko oazami, na których rosną palmy daktylowe, drzewa figowe i krzaki migdałowe. Mieszkańcy przeto trudnią się pasterstwem, polowaniem i rybołówstwem, a jak wszędzie w tych stronach potrosze i rabunkiem. Miasta nadmorskie niewielkie, bo porty, po większej części zasypane piaskiem... [...] W ogóle oprócz zaspokojenia ambicyi, trudno wiedzieć coby za korzyść odniosły Włochy bądź inne jakie państwo z objęcia w posiadanie tej nieużytecznej ziemi”⁷. To pierwszy opis tej krainy przez Polaka.

Kolejnym Polakiem, który znalazł się w Libii był Tadeusz Gasztowtt (1881-1936). Żył przez lata w Turcji, gdzie związał się z Młodoturkami; jako Sejfeddin bej pisał artykuły do prasy tureckiej⁸. W Libii znalazł się w 1911 roku jako ochotnik w armii tureckiej podczas wojny Turcji z Włochami.

W dwudziestoleciu międzywojennym Polacy zaczęli częściej pojawiać się w Libii, włoskiej już wówczas kolonii. Libijską granicę przekroczyła w tym okresie także pierwsza Polka, Maria Wicherkiewiczowa ze Sławskich z Poznania. „Trypolitania powstaje z piasków jak feniks z popiołów” – pisała w 1925 roku, płynąc u wybrzeży libijskich⁹. Niestety jako kobieta nie mogła sobie pozwolić na bardziej dokładne zwiedzanie Libii, na zapoznanie się z życiem, jakie wiedli jej mieszkańcy. Stały temu na przeszkodzie względy kulturowe i społeczne oraz ograniczona swoboda kobiety w krajach arabskich. Odwiedziła jednak m.in. Leptis Magna¹⁰, o którym tak pisała: „Było kiedyś słowo uparcie powracające w mej myśli jako marzenie, tęsknota, cel westchnień. Słowo promienne i zapomniane. Jak słoneczna ruina w piaskach pustyni. Leptis Magna”¹¹.

Zaczęli odwiedzać Libię także polscy naukowcy. Był wśród nich m.in.: Ludomir Sawicki (1884-1928) – wybitny geograf, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1927 roku podróżował po Północnej Afryce i Egipcie. Udało mu się dotrzeć do Trypolisu, stolicy dzisiejszej Libii. Stamtąd wyprawił się do innych libijskich miast: Zuwary, Mizdy i Bani Walid, a następnie przeniósł się do Benghazi, skąd udał się do Tobruku¹².

W latach 1925-1931 na terenach dzisiejszej Algierii i Libii prowadził badania naukowe Zygmunt Smogorzewski, arabista, profesor Uniwersytetu Lwów-

⁵ *Autobiografia Aleksandra Jabłonowskiego*, wyd. F. Bujak, Lwów 1939.

⁶ *Ibidem*, s. 12.

⁷ *Tripolis i Marokko*, „Wędrowiec”, 16.06.1881, IX, nr 233, s. 379.

⁸ J. S. Łątka, *Z dziejów Polonii. Polacy w Turcji*, Lublin 1980, s. 71.

⁹ M. Wicherkiewiczowa ze Sławskich, *Trypolis. Wrażenia z podróży do Afryki i Włoch*, Poznań 1927, s. 34.

¹⁰ Leptis Magna jest jednym z trzech starożytnych miast w Trypolitanii założonym przez Fenicjan ok. X wieku p.n.e. Do dziś zachowały się tam w bardzo dobrym stanie ruiny antycznego miasta-portu.

¹¹ M. Wicherkiewiczowa ze Sławskich, *Trypolis...*, s. 1.

¹² Zob.: L. Sawicki, *Trypolitania odzyskana*, Kraków 1928, s. 4; 9 *wieków geografii polskiej*, red. B. Olszewicz, Warszawa 1967, s. 427.

skiego¹³. Z kolei dwukrotnie, w roku 1932 i 1933, przebywał w Trypolitanii inny znany orientalista, profesor Bohdan Richter¹⁴. Do Libii udał się też lekarz, dr Gustaw Raciążek z Warszawy, w celu prowadzenia badań z zakresu medycyny tropikalnej¹⁵. W 1937 roku dotarł do Libii Jan Szaflarski (1908-1989), profesor geografii i kartograf z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Opublikował on następnie prace na temat specyficznego osadnictwa, z jakim zetknął się podczas swojej podróży po tym kraju, tzw. osadnictwa troglodytycznego¹⁶. Szaflarski odwiedził tereny, gdzie ludzie żyli w „kwadratowych dołach w ziemi, którego każdy bok wznosił się jakieś osiem metrów, był głęboki na dwa piętra, o prostopadłych ścianach, z otworami u dna prowadzącymi do wygrzebanych w glinianym gruncie jaskiń, służących za mieszkania dla ludzi i zwierząt”¹⁷. Nietypową, ciekawą i fascynującą postacią był Kazimierz Nowak. W latach 30. podróżował po całej Afryce na rowerze, a swą podróż rozpoczął właśnie od libijskiego Trypolisu¹⁸.

Do Libii dotarło także wielu dziennikarzy z Polski¹⁹. Wśród nich znalazł się m.in. Bronisław Krystyn Wierzejski, który trzykrotnie w latach 1932-1934 objechał całą Libię, z każdej wyprawy przesyłając reportaże do warszawskiego „Kurier Porannego”. Po powrocie opublikował powieść *Forty na piasku*. Możemy dzięki niej poznać różnorodność społeczeństwa ówczesnej Libii. „Na ulicach dużo Włochów. Reprezentują wszystkie warstwy społeczne, od władz kolonialnych poczynawszy poprzez wolne zawody, handel, rzemiosło, rolnictwo do służby domowej włącznie. [...] Wszędzie tłum różnojęzyczny i różnokolorowy – Włosi, Arabowie, Żydzi, Berberzy, murzyni. Ogromna różnaitość typów oraz barwy skóry – od białej poprzez całą gamę odcieni oliwkowo-brązowych do czarnej jak smoła włącznie”²⁰. Wchodzimy w dzielnice arabską. Małe zakratowane okienka, i wąskie cuchnące uliczki, pełne Arabów w białych burnusach, przeważnie podartych i brudnych. [...] Zagłębiamy się w najstarszą dzielnicę. Uliczki jeszcze węższe i zakratowane okna jeszcze rzadsze. Gdzieś tam arkada łuku nad ulicą – to przejście z jednego domu do drugiego. Tu i ówdzie bania meczetu, nad którą wystrzela minaret. [...] Dużo Żydów, przybranych w czerwone fezy, białe, dość szerokie spodnie, przywiązane w pasie sznurkiem, oraz białe lub kolorowe koszule luźno puszczzone. Żydówki wychodzą na ulicę mocno umalowane i owinięte w białe jedwabne szerokie płaszcze”²¹. Kolejnym dziennikarzem, który znalazł się w Libii w 1935 roku był Roman Fajans. Swe wspomnienia z tej podróży spisał on w książce *Wskrzeszone dzieło Cezarów. Z podróży do Libii*. Pisał w niej m.in.: „Libja jest dotychczas jeszcze rezerwatem [...] najczystszeo egzotyizmu, skarbnicą przechowującą prawdziwe

¹³ S. Gołabek, *Związki Polski i Polaków...*, s. 64.

¹⁴ *Polacy na szlakach libijskich...*, s. 9.

¹⁵ *Ibidem*, s. 9.

¹⁶ Zob.: *Osadnictwo podziemne dżebel trypolitańskiego*, „Wiadomości Służby Geograficznej” 1938, z. 1, s. 3.

¹⁷ B. K. Wierzejski, *Forty na piasku*, Warszawa [b.r.], s. 38.

¹⁸ K. Nowak, *Rowerem i pieszo przez czarny ląd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931-1937*, zebrał i oprac. Ł. Wierzbicki, Poznań 2000.

¹⁹ Artykuły na temat Libii ukazywały się m.in. w: „Wędrowcu”, „Kurierze Warszawskim”, „Czasie”, „Wszelch-świecie”, „Na szerokim świecie”.

²⁰ B. K. Wierzejski, *Forty na...*, s. 16.

²¹ *Ibidem*, s. 22.

klejnoty z zamierzchłych czasów Islamu, w ich pierwotnej nieskazitelnej formie. [...] Aż dziw, że w tak niewielkiej stosunkowo odległości od Europy zachował się tego rodzaju rezerwat, nieodkryty i niezbanalizowany, uratowany dotychczas od niszczycielskich wpływów tzw. cywilizacji. Żyją tu ludzie dziś tak samo jak przed pięciuset laty, wierzą jak wierzyli w pierwszych latach Islamu, uprawiają swą wspaniałą, nawskroś oryginalną sztukę, miesiącami całymi nie widzą Europejczyka [...]”²². W porównaniu z innymi krajami, jak pisał „Wychodźca” w 1939 roku, „niewielu podróżników polskich widziała dotąd Libia, niewielu nawet zwykłych turystów, gdyż i ich ilość nie przekroczyła 300 osób”²³. Tym niemniej redaktor „Wychodźcy” zauważał, że „atrakcyjność innych ziem, przepełnionych zabytkami starożytności, rzuciła zasłonę zapomnienia i obojętności na Libię, kraj przyszłości [...]”²⁴.

Poza Polakami, którzy przebywali w Libii czasowo, mieszkali tam również Polacy, dla których ten kraj stał się drugą ojczyzną. Polska społeczność była niewielka, ale znacząca, Polacy zaliczali się do elity intelektualnej tego kraju²⁵. Byli to przede wszystkim architekci, lekarze i inżynierowie. Ponadto żyło tam kilku polskich rzemieślników, krawców, szewców, robotników wykwalifikowanych zatrudnionych w kopalniach, na budowach i w hutach szkła. Kilka Polek było żonami włoskich oficerów, którzy odbywali służbę wojskową w Afryce. Polacy ci mieszkali głównie w miastach, handlarze i drobni rzemieślnicy przede wszystkim w Trypolisie²⁶. Do najzamożniejszych wówczas ludzi w Libii należał niejaki Gadziński²⁷. Jego przodkowie wyemigrowali z Polski po powstaniu styczniowym do Turcji, skąd później ojciec w charakterze lekarza w służbie tureckiej wysłany został do Trypolisu. Gadziński choć z polskością się utożsamiał (co potwierdza fakt zachowania przez niego do lat pięćdziesiątych polskiego obywatelstwa), języka polskiego już nie znał. Przez kilkadziesiąt lat jego rodzina dorobiła się znacznego majątku; mieli własny młyn i fabrykę sztucznego lodu. Zajmowali się też handlem zbożem i mąką na dużą skalę oraz sprowadzali farmaceutyki.

W czasie II wojny światowej na terenie Libii znaleźli się polscy żołnierze²⁸. Libia od początku była terenem działań wojennych, początkowo będąc zapleczem włoskiej ofensywy, a następnie obszarem walk 8 Armii brytyjskiej²⁹. Jedną z najważniejszych batalii tej wojny była obrona twierdzy Tobruk prowadzona przez oddziały 9 Australijskiej Dywizji Pancerniej wraz z innymi jednostkami aliantów – w tym Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich (SBSK). Gdy gen. Sikorski zgodził się na użycie SBSK do obrony Tobruku, 19 sierpnia 1941 roku

²² R. Fajans, *Wskreszone dzieło Cezarów. Z podróży do Libii*, Warszawa 1935, s. 35.

²³ *Polacy na szlakach libijskich...*, s. 10.

²⁴ *Ibidem*, s. 10.

²⁵ Z powodu tak niskiej liczebności Polaków w Libii, podobnie jak w Sudanie i Mauretanii, nie ustanowiono tam nawet placówek dyplomatycznych (Konsulatów Honorowych RP).

²⁶ J. Knopek, *Migracje Polaków do Afryki Północnej w XX wieku*, Bydgoszcz 2001, s. 92 n.

²⁷ *Ibidem*, s. 127.

²⁸ 2 kwietnia 1940 roku gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz utworzenia Brygady Strzelców Karpackich, która to formowała się w Syrii (rejon Homsu), a jej dowódcą został pułkownik Stanisław Kopański. W czerwcu 1940 roku Brygada liczyła już 2786 żołnierzy. Po upadku Francji przeniesiono ją na terytorium Palestyny, a następnie do Egiptu. Tam 12 stycznia 1941 roku przekształcono ją w Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich, co dawało jej samodzielną rolę taktyczną; zob.: J. Bielatowicz, *Brygada Karpacka*, Rzym 1947.

²⁹ Ł. Hirszowicz, *III Rzesza i arabski Wschód*, Warszawa 1963.

żołnierze wyruszyli tam z obozu al-Amirija pod Kairem. Tak opisywał te działania jeden z Karpaczków, Wiesław Fusek: „27.08.1941. Była już noc, zdaje się godzina 11, gdy przybyliśmy do nowego dla nas łądu, pogrążonego w piekielnych ciemnościach, do tego »ciemnia w boku nieprzyjaciela« – jak to określił Churchill – do twierdzy Tobruk”³⁰. Twierdzy Brygada bohatersko broniła do 10 grudnia 1941 roku³¹. Przez cały ten czas, tj. przez 110 dni, Polacy stawiali opór oddziałom niemiecko-włoskim. „»Polska« wieża była obiektem szczególnie zaciekle ataków. Ziemia wokół niej wyglądała jak ser szwajcarski...”³². Fusek pisał: „15.09.1941. Tobruk. Libia. W takim gradzie bomb jeszcze nie byłem i jeszcze tylu nie widziałem, co tu ich się na nas sypie przez jedną noc... w piasku trudno rano odróżnić nowe leje od starych. [...] W palestyńskiej gazecie piszą, że życie w Tobruku jest niezwykle ciężkie. Trochę w tym rzeczywiście prawdy, bo żaden z nas dosłownie nie zna swego dnia, ani godziny”³³. Nie tylko walka, ale i warunki życia codziennego dawały się wszystkim we znaki. Dokuczały polskim żołnierzom czterdziestopięcioletnie upały, pustylny wiatr *chamsin*, brak dostatecznej ilości wody pitnej, jednostajne pożywienie, niewygody i brud.

W listopadzie 1941 roku żołnierzy odwiedził gen. Władysław Sikorski. Przybył do twierdzy pomimo intensywnego ostrzału wojsk nieprzyjaciela. Swymi słowami podtrzymywał na duchu młodych żołnierzy: „Wypadło Wam bić się daleko od Kraju – mówił – Krew Waszych poległych i rannych wsiąka w piaski afrykańskie. [...] Wy jesteście pierwszym wojskiem polskim na tej starożytnej pełnej wspomnień historycznych ziemi. Wasze sukcesy na tym niezmiennie ważnym froncie, otwierają nam drogę do wyzwolenia Polski”³⁴. Po obronie Tobruku Brygada brała następnie udział w bitwach pod Ghazalą, Darną i Bardiją³⁵. W rejonie Ghazali żołnierze polscy przebywali do stycznia 1942 roku. Następnie Brygada powróciła do Palestyny, gdzie 3 maja 1942 roku na jej bazie powstała 3 Dywizja Strzelców Karpaccich³⁶. Na alianckim cmentarzu w Tobruku pozostały groby 132 polskich „Szczurów Tobruku”, którzy nigdy nie powrócili do ojczyzny. Co roku 1 listopada na cmentarz ten przyjeżdżają przedstawiciele ambasady RP w Libii i Polacy aktualnie tam pracujący, odprawiana jest uroczysta msza święta, a na grobach składane są kwiaty i zapalane znicze...

³⁰ W. Fusek *Przez piaski pustyni. Z dziennika Żołnierza Brygady Karpacciej*, Wrocław 1960, s. 292.

³¹ W. Biegański, *Libijskie drogi żołnierza polskiego 1941-1943*, „As-Sadaka” 1981, nr 3, s. 48.

³² S. Ozimek, *W pustyni i w Tobruku*, Warszawa 1982, s. 83.

³³ W. Fusek, *Przez piaski pustyni. Z dziennika...*, s. 297 n.

³⁴ Z. Kotkowski, *Na kontynencie afrykańskim*, Londyn 1972, s. 74.

³⁵ S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939-1946*, wyd. 2, Londyn 1972, s. 188 n.

³⁶ Weszła ona w skład II Korpusu gen. Andersa. Por. S. Gliwicz, *Zarys działań wojennych na Bliskim Wschodzie w latach 1940-1943 i udział w nich oddziałów polskich*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1957, nr 1, s. 128-165; idem, *Tobruk*, *ibidem*, 1957, nr 2, s. 138-168; idem, *Bitwa pod Gazalą*, *ibidem*, 1958, nr 2, s. 92-118; idem, *Zdobycie Bardii. Fragment kampanii libijskiej 1940-1942*, *ibidem*, 1961, nr 4, s. 230-267; idem, *Końcowe działania Samodzielnej Brygady Strzelców Karpaccich w Cyrenajce*, *ibidem*, 1963, z. 1, s. 219-250; W. Biegański, *Kilka uwag o zdobyciu Bardii w 1942 r.*, *ibidem*, 1963, z. 4, s. 311-315; idem, *Szczurami Tobruku ich zwali. Z dziejów walk polskich formacji wojskowych w Afryce Północnej w latach 1941-1943*, Warszawa 1988; idem, *Moje spotkanie z Brygadą Strzelców Karpaccich*, „Weteran Walk o Niepodległość Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie” 1997, nr 8, s. 9 n.

Bezpośrednio po II wojnie światowej liczba osób polskiego pochodzenia w Libii nadal była niewielka. Mieszkało tam zaledwie kilkadziesiąt osób. Były to przeważnie osoby wywodzące się z uchodźstwa wojennego, pracownicy brytyjskiej administracji kolonialnej oraz kilkoro przedwojennych emigrantów³⁷.

Kilka lat po wojnie sytuacja jednak diametralnie się zmieniła. Powstanie niepodległego państwa libijskiego w 1951 roku umożliwiło władzom PRL-u nawiązanie z Libią współpracy politycznej oraz gospodarczej. Ta ostatnia związana była z szybkim rozwojem Libii, możliwym dzięki eksportowi ropy naftowej. W jej efekcie zaczęli napływać do Libii polscy specjaliści z różnych dziedzin przemysłu, nauki, medycyny czy rolnictwa³⁸. Polska eksportowała do Libii kompletne zakłady i obiekty przemysłowe, nadzorowała następnie ich budowę.

W latach 70. i 80. społeczność polska w Libii wynosi już około 1500 osób. Była to największa liczba osób polskiego pochodzenia przebywająca w krajach Afryki Północnej³⁹. Jak pisał Jerzy Samusik w swoich *Obrazkach*: „Można ich [Polaków] spotkać w dużych miastach i małych miasteczkach, na śródziemnomorskim wybrzeżu i w saharyjskich oazach. Dokonują tam pomiarów geodezyjnych i sporządzają mapy topograficzne, prowadzą poszukiwania wody i surowców mineralnych, przygotowują plany urbanistyczne i plany technicznego uzbrojenia terenu, wykładają na uniwersytetach i w szkołach zawodowych, wykonują usługi agrotechniczne i nadzorują inwestycje wykonywane przez inne kraje”⁴⁰.

Polsko-libijskim małżeństwom sprzyjała często fascynacja Polek odmienną i mało znaną kulturą arabską, nie bez znaczenia była egzotyczna, słowiańska uroda Polek i atrakcyjność muzułmanów. Zdarzało się także, że powodem była po prostu zwykła samotność czy też brak możliwości znalezienia sobie partnera Polaka⁴¹. Ze względu na długoletni pobyt w Libii kobiety uzyskiwały specjalne wize, tzw. „wize małżeńskie”, dające im prawo stałego pobytu. Prawo libijskie nie zezwala bowiem na przyznanie obywatelstwa osobie, która nie wyznaje islamu. Aby ułatwić sobie życie z dala od kraju oraz wzajemne kontakty „polskie Libijki” założyły „Samorząd Polek Zamężnych z Libijczykami”. Do głównych zadań tego stowarzyszenia należy organizowanie różnych spotkań integrujących Polaków mieszkających w Libii: wspólne obchodzenie świąt, wycieczki, odczyty, koncerty. Z kolei w Benghazi powstał „Samorząd Rodzin Polsko-Libijskich” mający na celu ułatwienie wychowywania dzieci z mieszanych małżeństw w polskiej kulturze⁴².

³⁷ Krzysztof Kolęda spotkał tam np. Polaka, który służył w wojsku polskim i brytyjskim. Gdy został ranny, zostawiono go w Libii już jako pracownika wywiadu angielskiego. Pełnił tę funkcję do 1965 roku. „Jak sam mi opowiadał – pisze Krzysztof Kolęda – powoli wrastał w kulturę arabską, zżył się z tym narodem, a ponieważ cała jego rodzina zginęła, postanowił zostać w Afryce. [...] Wyglądał opłakanie. Brudny i zarośnięty, w ludowym ubiorze arabskim, nie przypominał wcale Europejczyka...; K. Kolęda, *Donos na konsula*, Warszawa 1992, s. 83 n.

³⁸ Por. *Nowa emigracja i wyjazdy zarobkowe za granicę*, red. W. Misiak, Wrocław 1991.

³⁹ Dla porównania Maroko zamieszkiwało wówczas około 300 Polaków, Mauretanię tylko 20, Algierię 180-200, Tunezję 300-350, Sudan 200-250, a Egipt od 700 do 800.

⁴⁰ J. Samusik, *Obrazki z Libii*, Warszawa 1985, s. 20.

⁴¹ A. E. Rzepecka, *Małżeństwa Polek z wyznawcami islamu*, [w:] *Być kobietą w Oriencie*, red. D. Chmielewska, B. Grabowska, E. Machut-Mendecka, Warszawa 2001, s. 179 n.

⁴² „Raport Ambasady RP w Libii za rok 1998”, sporządzony przez Adama Kulacha, I Sekretarza Ambasady, z dnia 10.01.1999, s. 7, „Raport Konsulatu Generalnego RP w Benghazi Libia, z dn. 4.01.1999”.

Kultywowanie polskich tradycji w domach polsko-libijskich, gdzie islam jako religia głowy rodziny ma dominujące znaczenie, nie jest jednak łatwe⁴³. Kobieta – Polka-katoliczka poddawana jest silnej presji otoczenia. W takim środowisku ulega zwykle szybkiej asymilacji, która często kończy się przejściem na islam i zerwaniem z rodzinnymi tradycjami. Tak pisał na ten temat polski konsul z Trypolisu w 1999 roku: „Z przykrością należy stwierdzić, że tutejsze środowisko polonijne (a zwłaszcza dzieci) w dużym stopniu asymiluje się. Umacnianiu więzi z krajem nie sprzyjają również istotne różnice kulturowe i religijne, zdecydowanie różne od zwyczajów i tradycji, jakie panują w tym zakresie w Polsce. Tradycyjne środki sprzyjania zachowaniu i kultywowaniu polskości w środowiskach polonijnych, tj. Kościół katolicki czy szkoła polska, w tutejszych warunkach mają wręcz marginalne znaczenie dla kształtowania oblicza Polonii. Obywatelki RP, decydując się na ślub z obywatelem Libii i stałe zamieszkanie w tym kraju, przechodzą na islam (zazwyczaj początkowo nie orientując się nawet w podstawowych zasadach tej religii). Dzieci pochodzące z małżeństw mieszanych nie znają wręcz podstaw języka polskiego, gdyż jedynym używanym w domu językiem jest arabski. Sytuację – zwłaszcza w ostatnich kilku latach – w pewnym stopniu ratuje powszechność dostępu do polskojęzycznych stacji telewizji satelitarnych, ale oczywiście dotyczy to rodzin dobrze sytuowanych. [...] Często mężowie Polek nie są w stanie zapewnić przyzwoitego poziomu życiowego, co nierzadko prowadzi do konfliktów małżeńskich, prób powrotu Polek do Polski, nie zawsze możliwych z uwagi na brak środków finansowych. Co istotne, prawo miejscowe nie pozwala żonie na opuszczenie męża z dziećmi bez jego zgody, a brak umowy bilateralnej w sprawie wykonywania orzeczeń sądowych w sprawach cywilnych i rodzinnych uniemożliwia dochodzenia świadczeń alimentacyjnych zasadzonych przez sądy RP”⁴⁴.

Pracownicy kontraktowi opuszczający Polskę na kilka czy kilkanaście miesięcy, a niektórzy nawet na kilka lat tworzyli w Libii zbiorowości specjalnego rodzaju. Przede wszystkim mieszkali oni zazwyczaj w osobnych, „polskich” osiedlach, tzw. „kampach”. Powstawały one w każdej miejscowości, w której pracowała większa liczba Polaków. W osiedlowych domkach mieszkało od kilkuset do dwóch tysięcy osób. Ich mieszkańcy byli całkowicie niezależni od otoczenia arabskiego. „Osiedla te zapewniają Polakom noclegi, całodzienne wyżywienie we własnych stołówkach i bufetach oraz opiekę lekarską i stomatologiczną. [...] Wszystkie pomieszczenia zarówno mieszkalne, jak i biurowe są zradiofonizowane. Z miejscowego radiowęzła nadawane są różnego rodzaju komunikaty, muzyka, w niedziele i święta transmitowana jest też msza św. w języku polskim”⁴⁵.

Przy eksporcie usług osoby wyjeżdżające podpisywały umowy z pracodawcą polskim bądź libijskim. Gdy w grę wchodziły duże inwestycje, zawierano kontrakty zbiorowe. Zajmowały się tym specjalnie przeznaczone do tego firmy –

⁴³ Por. A. E. Rzepecka, *Małżeństwa Polek z wyznawcami islamu*, [w:] *Być kobietą w...*; takie małżeństwa zawierane między dwojgiem ludzi wyznających odmienne religie należą do szczególnie trudnych. A odmiennosć przekonań i światopoglądu często utrudnia kompromis.

⁴⁴ „Notatka nt. Polonii w Libii”, MSZ Departament Polonii, Warszawa dnia 9.02.1999.

⁴⁵ S. Barszczak, W. Baś, J. Szyller, *Dromex i polscy specjaliści na drogach świata*, Warszawa 1989, s. 195.

Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego, jak „Budimex”, „Dromex”, „Kopex”, „Polimex-Cekop” oraz „Polservice” (ten ostatni obsługiwał także wyjazdy indywidualne⁴⁶). Umowy zwierane były przeważnie na okres jednego roku z możliwością przedłużenia pracy nawet do kilku lat. Warunki pracy nie były łatwe, szczególnie ciężkie dla pracujących z dala od wybrzeża, gdzie panuje wyjątkowo trudny klimat: wysokie temperatury, a od strony pustyni wieje suchy, gorący wiatr, tzw. *gibli*⁴⁷. Nie należy zapominać, że trudność sprawiały także odmienne warunki kulturowe kraju. Wszystkie te niedogodności rekompensowały bardzo wysokie – jak na ówczesne polskie warunki – zarobki, „w 99% powodem wyjazdu nie były motywy przygody czy awanturnictwa, chodziło o zarobienie pieniędzy...”⁴⁸.

Osobną część tej „kontraktowej” grupy stanowili polscy lekarze. Już w 1976 roku Polska podpisała z Libią pierwsze porozumienie o współpracy w zakresie medycyny i ochrony zdrowia⁴⁹. Wkrótce ze względu na wysokie, w porównaniu z Polską, dochody do Libii zaczęli wyjeżdżać lekarze, pielęgniarki, wykładowcy medycyny i konsultanci. Jak wiodło się naszym lekarzom, najlepiej pokazuje fragment wspomnień Jerzego Samusika: „Do Zliten przyjechałem w ostatnim dniu 1977 roku, aby wraz z dużą, niemal 200-osobową grupą polskiego personelu medycznego rozpocząć pracę w wybudowanym tam kilka lat wcześniej nowoczesnym szpitalu. Początki mieliśmy niełatwe. Zderzyliśmy się od razu z barierą językową. Bardzo szybko okazało się, że znajomość angielskiego, której od nas przy wyjeździe wymagano, była tam w codziennej pracy zupełnie nieprzydatna. Natomiast język arabski – całkowicie dla nas obcy – nie przypominał żadnego spośród znanych nam języków. Wydawało się, że nigdy nie zdołamy opanować go na tyle, aby mógł nam służyć do porozumiewania się. Jeszcze dzisiaj czuję nieprzyjemne dreszcze na plecach, gdy przypominę sobie, jak w pierwszych dniach pracy słuchałem przerażony potoków dziwnych, niezrozumiałych mi zupełnie słów i zastanawiałem się gorączkowo, czego moi pacjenci mogą chcieć ode mnie i co ja nieszczęsny mam im odpowiedzieć...”⁵⁰.

Wkrótce *tabib bulandi* [lekarz Polak] został całkowicie zaakceptowany przez libijskie społeczeństwo. I jak pisze jeden z lekarzy: „Z czasem nie tylko my nauczyliśmy się języka arabskiego, również miejscowa ludność zaczęła przyswajając sobie polską mowę. Już po kilku miesiącach naszego pobytu, na ulicach Zliten – zamiast arabskiego pozdrowienia »kef halik daktur« – można było usłyszeć wymawiane prawie nienaganną polszczyzną przez libijskiego przechodnia »jak się masz, doktorze« lub zwykłe »dzień dobry«”⁵¹.

⁴⁶ C. Lewiński, *Przez Polservice do Afryki*, „Kontynenty” 1977, nr 4.

⁴⁷ Por. C. Zwierz, *Problemy zdrowotne grup polskich zatrudnionych na budowach eksportowych w krajach o klimacie tropikalnym*, „Przegląd Orientalistyczny” 1990, nr 1-2, s. 115 n.

⁴⁸ L. Dzięgieł, *Praca wśród obcych – polscy robotnicy i eksperci w krajach Bliskiego Wschodu*, odczyt wygłoszony w ramach interdyscyplinarnego seminarium dr hab. J. Pstrusińskiej, 14 marca 2002, Kraków, Instytut Filologii Orientalnej UJ.

⁴⁹ A. Jarosz, *20 lat wspólnej pracy*, „Służba Zdrowia” 1982, nr 22, s. 5; zapis o współpracy w wielu dziedzinach służby zdrowia: wymiana specjalistów, naukowców, szkolenia, badania analityczne, z rozwoju przemysłu farmaceutycznego, lekarskie, stomatologiczne itd.

⁵⁰ J. Samusik, *Trypoliskie ABC*, Warszawa 1987, s. 196.

⁵¹ *Ibidem*, s. 199.

Wraz z pojawieniem się dużej ilości rodzin polskich powstał problem zorganizowania szkolnictwa dla dzieci i młodzieży. Uruchomiono więc szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące w Trypolisie. Także i w innych miejscowościach, gdzie dzieci w wieku szkolnym było dużo, organizowano regularne zajęcia szkolne; powstały filie szkół w Darnie, Zalitan, al-Chumsie, Benghazi, Barce, al-Bajdzie i Tobruku⁵². Tworzono także specjalne punkty konsultacyjne, których zadaniem było coroczne egzaminowanie dzieci polskich specjalistów. Istnienie takich punktów konsultacyjnych miało duże znaczenie, gdyż większość dzieci mieszkała poza głównymi centrami miejskimi i nie mogła regularnie uczestniczyć w zajęciach organizowanych przez szkoły.

Po przemianach, jakie zaszły w Polsce po 1989 roku, zmniejszyła się liczba osób chcących wyjeżdżać do pracy zarobkowej do krajów arabskich, w tym także do Libii. Polacy nie chcą już wyjeżdżać tak chętnie jak dawniej z różnych powodów. W przypadku Libii można ich wymienić kilka: kryzys systemu politycznego i ekonomicznego w Polsce spowodował mniejsze zainteresowanie regionem północnoafrykańskim i możliwościami wymiany handlowej; spadek priorytetu dolara na polskim rynku, spowodował, że w latach 90., w dobie gospodarki wolnorynkowej, polscy specjaliści mogli zarobić tyle samo, a nawet więcej w Polsce bez konieczności wyjazdów do krajów Trzeciego Świata; w krajach arabskich wykształcono również swoich obywateli (przysyłano ich m.in. na nasze uczelnie); na Libię nałożono embargo za popieranie międzynarodowego terroryzmu⁵³.

Według danych z 1998 roku liczba osób posiadających polskie obywatelstwo i zamieszkujących w Libii na stałe nie przekroczyła 200 osób. Obejmuje ona właściwie tylko polskie żony Libijczyków i ich dzieci. Liczba takich polsko-libijskich rodzin szacowana była na ok. 25-30⁵⁴, z czego tylko 15-17 utrzymywało częsty kontakt z Ambasadą RP⁵⁵. Oprócz tego w Libii przebywało w tym roku ok. 1120 osób na kontraktach czasowych w różnych częściach kraju⁵⁶. Ponadto kilku polskich księży prowadziło polską parafię w Trypolisie w ramach Wikariatu Apostolskiego.

Jak widzimy, Libia powoli budziła sobą zainteresowanie wśród Polaków. Początkowo była to tylko niewielka grupka podróżników, zapalonych naukowców i dziennikarzy, którzy w swych wояażach trafili także tam. W czasie II wojny światowej niektórym naszym żołnierzom przyszło właśnie wśród libijskich piasków walczyć o wolność kraju. Natomiast okres powojenny to czas, gdy Libia stała się atrakcyjnym miejscem pracy i przebywało w niej jednorazowo nawet 10 tysięcy osób polskiego pochodzenia.

Libia nadal pozostaje dla Polski obszarem gospodarczo atrakcyjnym. Łączą nas z nią tradycje długiej i korzystnej współpracy. Pomimo trudności widocz-

⁵² Aktualnie w Libii są trzy szkoły polskie: w Trypolisie, Benghazi i Darnie, utrzymywane przez MENiS.

⁵³ J. Kłopek, *Przemiany tożsamości polonijnej w krajach Afryki Północnej w latach 80. i 90.*, s. 4 [na prawach maszynopisu, w posiadaniu autora].

⁵⁴ Jak podają źródła, od kilku lat liczba rodzin polonijnych w Libii nie jest stała. Coraz częściej Polki nalegają na co najmniej kilkumiesięczne coroczne pobyty w Polsce. A niektóre rodziny, korzystając z prawa mężów Libijczyków do stałego pobytu w Polsce, mieszkają po kilka lat na przemian w Libii i w Polsce.

⁵⁵ „Raport Ambasady RP w Libii za rok 1998”, Trypolis, s. 7.

⁵⁶ A. Kapiszewski, W. Bożek, *Polacy i polonia w krajach arabskich w II połowie XX wieku*, „Przegląd Polonijny” 2001, z. 1, s. 35.

nych m.in. w niedostosowaniu prawa libijskiego do wymogów ogólnoświatowych nadal na rynku libijskim są obecne polskie przedsiębiorstwa. Mają one realną szansę na poszerzenie współpracy z partnerami libijskimi, gdyż sami Libijczycy przyznają: „Traktujemy Polskę jako kraj przyjazny, któremu przyznajemy specjalny priorytet przy współpracy handlowo-gospodarczej”⁵⁷.

Począwszy od 2001 roku, Polska podjęła szereg działań zmierzających do poprawy stosunków z krajami arabskimi⁵⁸. W tym także z Libią. Wiąże się to ze zmianami w naszej polityce zagranicznej. W 1999 roku Polska stała się członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego, co zmodyfikowało polską politykę bezpieczeństwa. Z przystąpieniem do Unii Europejskiej wiąże się obok bezpośredniego wejścia w sprawy europejskie również aktywniejsze uczestnictwo w tzw. Procesie Barcelońskim. Dialog euroarabski dotyczy przyszłości nie tylko państw leżących nad Morzem Śródziemnym, lecz wszystkich krajów stanowiących wspólną Europę.

⁵⁷ Ramadan Mabruk – dziennikarz *Az-Zahaf al-Ahdar*, 06.1999.

⁵⁸ Zob. R. Chałaczekiewicz, *Państwa Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2002, s. 327 n.